

Już się zaczęło

24 kwietnia 2009

Polska zdobędzie energetyczną „żyłę złota” – taki oto sensacyjny tytuł pojawił się dwa dni temu na onecie i szczerze mówiąc podekscytowany postanowiłem zajrzeć i sprawdzić, w czym rzecz.

Rozczarowałem się natychmiast. Okazało się, że jest to tylko fragment wpisu z bloga posła PO, Andrzeja Orzechowskiego wychwalający geniusz Słońca Peru z racji zapowiedzi budowy, co najmniej dwóch elektrowni atomowych.

Już się zaczęło pomyślałem.

Lobbing idzie pełną parą. Nie podejrzewam naszych decydentów o dziecinną głupotę, więc jeżeli w tych zachwytach nad energetyką jądrową jest dla mnie coś niezrozumiałego i podejrzanego to mam nadzieję, że podobne obawy podzieli również CBA.

Polska to taki kraj, w którym demokracja wynosi do władzy grupki interesów, które poza własnym interesem nie mają żadnych innych ważnych celów.

Jeżeli zdarza się jakiś wyborczy „wypadek przy pracy” to wszystkie salonowe ręce ruszają na pokład by „przywrócić normalność”.

Uzależnianie się od francuskich technologii nuklearnych kraju takiego jak Polska to dla Francuzów „złoty biznesowy strzał”. Zwłaszcza tu w Europie, gdzie takie na przykład Niemcy w swojej strategii energetycznej postanowiły zupełnie wycofać się z tego sposobu pozyskiwania energii do 2030 roku. Podobnie zdecydowała Belgia.

W Niemczech, w samej tylko Bawarii wykonuje się ponad 400 odwiertów geotermalnych, podobnych jak ten nasz pod Toruniem.

Celem jest wykorzystanie ciepła gorących podziemnych wód oraz energii gorących skał. Każdy bez względu na poglądy polityczne dostaje finansową pomoc od państwa, gdyż poważne państwo, jakim są bez wątpienia Niemcy myśli na 20 lat do przodu, a nie tak jak u nas, by „nachapać się póki jesteśmy przy władzy”.

Korzyści z likwidacji energetyki jądrowej i zastąpienie jej licznymi mniejszymi elektrociepłowniami geotermalnymi to niemiecka racja stanu, a korzyści są kolosalne.

Po pierwsze bezpieczeństwo. Likwiduje się atrakcyjny dla terrorystów cel, a w razie zbrojnego konfliktu trudno jest przeciwnikowi zniszczyć setki małych elektrowni, których serca, czyli kotły znajdują się ponad dwa kilometry pod ziemią.

Po drugie. Do dzisiaj nie wynaleziono sposobu utylizacji, ani bezpiecznego składowania radioaktywnych odpadów. Składowane są „tymczasowo” na terenach elektrowni. Niektóre z nich pozostaną aktywne przez tysiące lat.

Po trzecie. Złóża uranu nie są niewyczerpalne. Przypomnę, że Polska takich złóż nie posiada. Dochodzi, więc do kolejnego uzależnienia od obcych państw.

Po czwarte. W warunkach wolnego rynku rozwój energetyki jądrowej byłby niemożliwy. Przemysł ten od początku funkcjonuje jedynie dzięki wielomilionowym dotacjom (wielokrotnie przekraczającym środki przeznaczane na rozwój energii odnawialnych), jak również dzięki swoim powiązaniom z sektorem militarnym (produkcja plutonu do bomb atomowych).

Pieprzenie za przeproszeniem o technologii w 100% bezpiecznej odnośnie energetyki jądrowej to pokaz ludzkiej pychy o czym przekonali się Anglicy produkując dwa, w 100% niezatapialne statki, które do dziś spoczywają na dnie oceanów.

Polska pod względem zasobów geotermalnych jest liderem w Europie i w ścisłej światowej czołówce. Opatrzność

spowodowała, że pod 80% terytorium naszego kraju znajdują się jedno z najbogatszych złóż.

Co robi wobec tego Polski rząd Donalda Tuska?

Ano robi wszystko, aby wraży ojciec Rydzyk nie mógł udowodnić Polakom, jakim skarbem dysponują. Zabiera, więc przyznane wcześniej na ten cel środki i uniemożliwia zbiórkę publiczną przy aplauzie ogłupionej przez media gawiedzi.

Udane przedsięwzięcie redemptorysty mogłoby zarazić tysiące polskich gmin, które zaczęłyby jak Niemcy ryć w ziemi i z atomowego, wielomiliardowego interesu, obfitującego zapewne w atrakcyjne „wziątki” i „prowizje” byłyby nici.

Warto też przypomnieć o naszych zasobach węgla kamiennego, największych w Europie.

Przykładem upadku polskich elit i działania ich w obcym interesie jest niesłychana wręcz akcja promowania niemieckiej technologii energetyki wiatrowej. Wszyscy fachowcy bez wyjątku nie są dopuszczani do głosu, a w mediach brylują lobbyści.

Wiadomo w świecie fachowym, że jest to sposób pozyskiwania energii niezwykle drogi i jest tylko modnym dodatkiem, a nie panaceum na nasze kłopoty.

W Polsce za komuny zlikwidowano taką ilość niezwykle tanich elektrowni wodnych, że ich przywrócenie tylko, to byłaby taka mała elektrownia atomowa.

Kto z Polaków wie, że w Lublinie stoi kolejka potentatów do profesora Dobiesława Nazimka i jego zespołu?

Nazimkowi i jego współpracownikom udało się stworzyć warunki do jak najefektywniejszego przebiegu sztucznej fotosyntezy i znaleźć, jako jedynym na świecie odpowiedni katalizator. Dlatego też w poważnym kraju z propaństwowymi elitami i normalnymi polskimi mediami powinno aż huczeć, od informacji w stylu „Polska ma szansę stać się Kuwejtem”.

Cały genialny pomysł i opracowana już technologia polega na wykorzystaniu emitowanego do tej pory w powietrze dwutlenku węgla przez łączenie go z wodą. W ten sposób bez trudu uzyskuje się benzynę i olej napędowy.

Są już gotowe wyliczenia mówiące, że wykorzystanie metody Nazimka w największych zakładach przemysłowych w Polsce pozwoliłoby wyprodukować 21 mln ton paliwa rocznie, podczas gdy zużywamy sami około 6 mln ton benzyny.

Mogłoby się to stać nie za 20, 30 lat, ale za trzy do pięciu.

Dopóki sami się nie otrząśniemy i czegoś w Polsce nie zmienimy to dalej wykorzystanie naszego potencjału, które nie gwarantuje decydentom „wziętek”, będzie blokowane przez takie międzynarodowe maszynki do korumpowania polityków jak GAZPROM, czy podobne we Francji czy Niemczech.

To, że silna Polska nie jest na rękę obcym to mogę zrozumieć. Ale to, że przez 20 lat nie jest to na rękę również naszym rządzącym to już wydaje się, co najmniej podejrzane.

Autor: kokos26

Źródło: [Niepoprawni](#)